Redakcja Tel. 138-38, 102-38 Administracja Tel. 182-48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2, Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 gr.

ROK X. Nr. 144. Łódź, wtorek 29 maja 1934 r.

Dotychczas nie zatwierdzono obliczenia

WYNIKÓW WYBORÓW W ŁODZI.

Generalna kontrola obliczeń we wszystkich komisjach obwodowych.

Łódź, 29 maja. Oficjalne zestawienie wyników wyborów w Łodzi nie zostało dotychczas dokonane chociaż obliczenia w obwodach zostały już ukończone. Komisje okręgowe zajęte są obecnie

sprawdzaniem obliczeń

w obwodach, poczem oficjalne dane przekazane będą głównej komisji wyborczej do zatwierdzenia i opublikowania. Na oficjalne zatem wyniki wypadnie jeszcze poczekać, niemniej jednak już obecnie prasa zamiejscowa rozmaitych kierunków publikuje dane, otrzymane od swoich mężów zaufania z poszczególnych komisyj. Dane te nie mogą rzecz prosta mieć pretensji do stuprocentowej dokładności jednak dają one przynajmniej w przybliżeniu obraz sytuacji.

WEDŁUG INFORMACYJ MĘŻÓW ZAUFANIA BLOKU GOSPODARCZEGO LISTA NR. 1 ZDOBYĆ MA 20—25 MANDATÓW Obóz Narodowy 25 do 30 mandatów, Sjoniści 4 mandaty, Niemcy 2 mandaty, Żydowski Blok Prorządowy 8—10 mandatów; Socjaliści 6—7 mandatów.

Według obliczeń mężów zaufania Obozu Narodowego lista narodowa miała zdobyć 40 mandatów, Blok Gospodarczy (lista Nr. 1) — 7 mandatów, Socjaliści 7 mandatów, Zjednoczony Blok Żydowski 11 mandatów, Sjoniści 4 mandaty, Niemcy 2 mandaty i lewica Poalej Sjon 1 mandat.

Jak widać z tego rozbieżności w nieoficjalnych obliczeniach są bardzo znaczne.

Generalna kontrola obliczeń.

Łódź, 29 maja. — W OSTATNIEJ CHWILI DOWIADUJEMY SIĘ, ŻE PRZYSTĄPIONO DO GENERALNEJ KONTROLI OBLICZEŃ WSZYSTKICH KOMISYJ OBWODOWYCH. Innemi słowy cała praca rozpoczęła się na nowo, gdyż, jak twierdzą komisje okręgowe przy obliczaniu w komisjach obwodowych popełniono szereg zasadniczych błędów. Nie odczytywano dokładnie nazwisk na listach, wskutek czego wliczono szereg kartek, które spowodu błędów i nieformalności powinny być unieważnione. Z drugiej strony zostały unieważnione kartki

robione na powielaczach:

co było nie słusznem i obecnie kartki te będą przywrócone do ważności. Wobec powyższego obraz wyborów

podawany przez mężów zaufania

na podstawie pierwszego obliczenia ulegnie dużej i kardynalnej zmianie. Prawdopodobny będzie zatem wynik podany na wstępie przez mężów zaufania Bloku Gospodarczego tj. lista nr. 1 — 20—24 mandatów, lista Narodowa 25—30 mandatów, inne listy bez większych zmian.

Jest rzeczą zrozumiałą, że taka dokładna kontrola nazwisk na każdej kartce potrwa dość długo i dlatego też oficjalny wynik zostanie ogłoszony ze znacznem opóźnieniem.

Łódź, 29 maja. — Dziś rano rozpoczął się generalny sprzęt w mieście.

Od rana dozorcy oczyszczają mury domów od różnego rodzaju plakatów wyborczych, które w niesłychany sposób zeszpeciły ulice.

Również Związek Inwalidów, który posiada wyłączność wyklejania afiszów na kioskach elektrowni i specjalnych tablicach — rozpoczął generalny sprzęt odrywając całe skorupy pozlepianych afiszów.

Uratowana dziewczynka



Sześcioletnia Junona Robles z kalifornijskiego miasta Tucson, którą uprowadzili bandyci i przez 19 dni trzymali w norze ziemnej bez światła i okrycia — została przypadkowo odnaleziona i uratowana przez farmerów.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert trzynastej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Dwa napady w biały dzień.

Zwyrodnialec poderznął kobiecie gardło

i odgryzł jej palec.

Bydgoszcz, 29 maja. — Na szosie Myszewo—Żukowo w powiecie kartuskim na jadącą na rowerze Bachównę, zamieszkałą w Boninie, powiatu kartuskiego, napadł jakiś nieznany osobnik, oddając do niej

dwa strzały z rewolweru.

Sterroryzowanej w ten sposób dziewczynie, zabrał napastnik rower, a następnie oddał do niej dalsze trzy strzały, które na szczęście chybiły.

Naskutek wszczętego przez Bachównę alarmu zastąpił drogę uciekającemu na rowerze osobnikowi Leon Maćkowski z Kościerzyny, do którego napastnik również oddał kilka strzałów, raniąc go

w prawą nogę,

poczem zbiegł w kierunku Kościerzyny. Do pościgu przyłączyła się także policja, która do uciekającego bandyty oddała kilka strzałów, lecz bezskutecznie. Bandyta w rezultacie zdołał ukryć się w pobliskim lesie. Rannego Maćkowskiego odstawiono do szpitala w Kościerzynie.

Ohydniejsza zbrodnia popełniona została w lesie pod Zblewem, powiatu starogardzkiego. W leśnictwie Cis, na drodze pomiędzy Lipami i Zblewem jakiś zwyrodniały osobnik napadł na wracającą z kościoła w Zblewie Wojtanowiczową, mieszkankę miejscowości Lipski Młyn, powiatu Kościerzyna.

Napastnik zrabował jej torebkę zawierającą 10 złotych, poczem usiłował dokonać gwałtu. Ponieważ kobieta broniła się rozpaczliwie, złoczyńca zadał jej

szereg ran nożem w głowę,

poderżnął jej szyję, pokaleczył rękę, a wkońcu odgryzł jej palec. Dopiero gdy Wojtanowiczowa straciła przytomność, zbrodniarz dopuścił się na niej gwałtu i zbiegł.

Jeden z wieśniaków z Lipskiego Młyna, przechodząc w jakiś czas po napadzie tą samą drogą, znalazł nieprzytomną i zaopiekował się nią. Ranną przewieziono do Zblewa, gdzie lekarz udzielił jej pierwszej pomocy. Stan napadniętej

jest bardzo ciężki.

Oba napady popełnione zostały na drogach publicznych w biały dzień.

MECZ Ł. K. S. — GARBARNIA 2:1.



Bramkarz ŁKS-u w pięknym momencie obrony swej bramki.

Katastrofa pociągu tranzytowego w Tczewie.

Tor został poważnie uszkodzony.

Tczew, 29 maja. — Z Chojnic na dworzec towarowy „T. D." w Tczewie o godzinie 5,24 przybył pociąg pocztowo-towarowy (tranzytowy) zdążający przez Tczew do Prus Wschodnich.

Po krótkim postoju pociąg ten ruszył w dalszą drogę. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał stawidło „T. S." położone pomiędzy dworcem głównym a dworcem „T. D." z nieznanych dotąd przyczyn

nastąpiła katastrofa.

Wywróciły się na torze trzy załadowane wagony niemieckie dwa z nich drobnicowe, które zatarasowały dwa tory główne Tczew—Starogard i Gdańsk—Tczew—Malborg.

Dzięki przytomności umysłu maszynisty i dyżurnych stawidłowych pociąg zatrzymano w porę, przez co uniknięto poważniejszych rozmiarów katastrofy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Ruch pociągów na tym odcinku odbywał się z kilkuminutowem opóźnieniem.

Na miejsce katastrofy przybyła specjalna komisja śledcza, z inż. Grzellem na czele. Tor, na którym wydarzyła się katastrofa w promieniu kilku metrów został

poważnie uszkodzony.

W godzinach południowych tor został naprawiony. Dochodzenia w toku.

Żołnierz zastrzelił uczenicę.

Fatalne manipulowanie rewolwerem.

Warszawa, 29 maja. — Na letnisku we wsi Zagościniec (pod Wołominem), szeregowiec W. P. Wacław Przybysz, manipulował rewolwerem w obecności znajomej swej z Wołomina, 14-letniej Heleny Lewandowskiej, uczenicy. Nagle

padł strzał.

Kula przeszła na wylot lewą dłoń Przybysza i trafiła w brzuch Lewandowską.

Ranną w stanie ciężkim przewiozła rodzina do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła. Sprawcę przypadkowego zabójstwa aresztowała żandarmerja.

Dwie ofiary denaturatu.

Śmierć w stodole sołtysa.

Łódź, 29 maja. Wczoraj wieczorem do mieszkania Stanisława Wilczaka, sołtysa wsi Chrzanowice, gminy Błaszki, powiatu kaliskiego, przyszło dwóch młodych mężczyzn, z prośbą o wyznaczenie im na wsi noclegu.

Sołtys mężczyznom tym pozwolił się

przespać w swojej stodole.

Dziś rano, kiedy sołtys znalazł się w stodole spostrzegł ku niebywałemu przerażeniu, że jeden z mężczyzn nie żyje a drugi daje słabe tylko oznaki życia.

Niezwłocznie zaalarmowano felczera z sąsiedniej wioski, który stwierdził zgon jednego osobnika, a drugiego polecił przewieźć do lekarza zamieszkałego w Błaszkach.

W chwilę po odejściu felczera i drugi mężczyzna zmarł.

Jak się okazuje obaj zmarli wskutek zatrucia denaturatem, wypijając 3 pół litrowe butelki.

Zmarłymi okazali się Edmund Konieczny i Czesław Walkowiak, włóczędzy, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zwłoki ofiar zatrucia zabezpieczone zostały do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Strzelanina na ulicach Włocławka.

Szaleniec z 5-ma pistoletami.

Napad na bezbronną kobietę.

Włocławek, 29 maja. O godz. 7,30 rano obok klasztoru OO. Reformatów na wychodzącą z kościoła Stanisławę Grabską napadł zadając jej ranę w brzuch Gustaw Szubert zam. przy ul. Płockiej 111. Grabska padła na chodnik, a napastnik począł uciekać. W pościgu za uciekającym pogonili policjanci. Szubert uciekł w ul. Słowackiego ostrzeliwując się przed policjantami. Wkońcu policja poczęła strzelać do Szuberta

raniąc go w pachwinę.

Gdy napastnik padł brocząc krwią na chodniku dokonano rewizji, znajdując przy nim 5 pistoletów

własnej konstrukcji,

oraz nóż. Grabska i Szubert zostali odesłani do szpitala św. Antoniego, gdzie po udzieleniu pomocy lekarskiej Grabską odesłano do domu, a Szuberta policja odwiozła do szpitala więziennego. Powyższy napad na ulicy wywołał wielkie wrażenie w mieście.

Zachodzi podejrzenie, że napastnik jest umysłowo chorym.

Przyjazd wycieczki lekarzy rumuńskich.

Herbatka u ministra opieki społecznej.

Warszawa, 29 maja. Wczoraj rano przybyła do Warszawy z Zakopanego wycieczka lekarzy i profesorów rumuńskich, członków Towarzystwa Hydrologji i Klimatologji Medycznej w Bukareszcie. Wycieczce towarzyszy nacz. dr. M. Kacprzak, który powitał gości w Zakopanem w imieniu ministra opieki społecznej.

W godzinach popołudniowych delegaci wycieczki gen. dr. Vicol, b. szef sanitarny armji rumuńskiej i prof. dr. Daniel, przyjęci byli na audjencji

przez ministra opieki społecznej

Paciorkowskiego. W godzinach przedwieczornych goście rumuńscy zwiedzili ośrodek zdrowia w Mokotowie, poczem udali się do Wilanowa. Wieczorem podejmowani byli herbatką przez ministra opieki społecznej.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.90; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

14 559 pracowników umysłowych
pobiera renty.

Warszawa, 29 maja. Według prowizorycznych obliczeń, ogólna ilość pracowników umysłowych, pobierających na obszarze całego państwa świadczenia rentowe (renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce) wynosiła we wszystkich zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych w końcu 1933 r. —

14.559 osób.

W porównaniu ze stanem z końca r. 1932 liczba rent wzrosła w końcu r. 1933 o 37.8 proc. Tak znaczny ich wzrost tłumaczy się okolicznością, że w roku tym ubezpieczeni osiągnęli potrzebny do przyznania świadczeń rentowych okres wyczekiwania, wynoszący

60 miesięcy składkowych.

Z ogólnej liczby rent przypada na renty inwalidzkie 4.933, starcze — 2.936, wdowie 3.653, sieroce 2.977. Przeciętna wysokość renty inwalidzkiej wynosiła miesięcznie 181 zł., starczej 193, wdowiej 98 i sierocej 30 zł.

Kolejarz z dzieckiem rzucił się pod pociąg
Koła rozszarpały ojca na dwie połowy.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wpobliżu strażnicy kolejowej między Stanisławowem a Chryplinem rozegrał się wstrząsający wypadek samobójczy. Funkcjonarjusz kolejowy Józef Fegin, zamieszkały przy ul. Objazdowej l. 2, rzucił się wraz z 5-letniem dzieckiem pod pociąg towarowy, jadący z Kołomyi do Stanisławowa.

Skutki były straszne. Fegin został rozszarpany

na dwie połowy.

Dziecko natomiast cudem ocalało, gdyż upadło między szyny i nic mu się nie stało. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne na tle sprawy rozwodowej.

3 dni aresztu
za pocałunek na sali sądowej.

Gdańsk, 29 maja. Sąd ławniczy w Gdańsku rozpatrywał ostatnio sprawę kupca Eryka Dawitzkiego, oskarżonego o zamierzone oszustwo. Oskarżony dostarczył jednemu z klientów

modele używane jako nowe.

Sąd skazał Dawitzkiego na pół roku więzienia. Rozprawie przysłuchiwała się m. in. narzeczona oskarżonego, która po ogłoszeniu wyroku podeszła do ławy oskarżonych, objęła swego narzeczonego czule i ku wielkiemu zdziwieniu publiczności i sądu obsypała go pocałunkami. Sąd uważał jednak, że sala sądowa nie jest odpowiednim terenem do miłosnych wyznań i skazał narzeczoną na 3 dni aresztu, przyczem natychmiast odprowadzono ją do więzienia.

Pożar w piwnicy.
Zapaliły się zapasy drzewa i koksu.

Łódź, 29 maja. W dniu dzisiejszym, około godziny 5-ej rano robotnicy zdążający do pacy zauważyli wydobywające się z piwnicy trzypiętrowego domu mieszkalnego przy ulicy Sienkiewicza 33,

kłęby dymu.

Zaalarmowano niezwłocznie II oddział straży ogniowej, która, po godzinnej przeszło akcji, pożar zlokalizowała.

Jak się okazało w piwnicy zapaliły się zapasy drzewa i koksu.

Pożar powstał od iskry z pieca centralnego ogrzewania.

Straty wyrządzone przez ogień nieznaczne.

Wóz kamieni przygniótł wieśniaka
Przykry wypadek na szosie.

Łódź, 29 maja. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem pod wsią Lipinki, powiatu łaskiego. Gospodarze tej wsi własnym nakładem pracy reperowali kawałek drogi wiejskiej. Wczoraj zwoził kamienie do naprawy drogi 23-letni Antoni Walczak. Kiedy z ostatniem wozem kamieni znajdował się tuż pod wsią, wóz wpadł do rowu i przewrócił się. Ciężkie kamienie przygniotły Walczaka. Jęki nieszczęśliwego i wołania o pomoc nie odniosły żadnego skutku.

Dopiero, około północy rodzina zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością Walczaka,

ruszyła na poszukiwania.

Kiedy znaleziono wieśniaka, ten był już nieprzytomny. Antoni Walczak odniósł złamanie kilku żeber i prawej nogi.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala.

Stan Walczaka groźny.

„NOCNY LOT" w „Grand-Kinie".

Nadludzkiemi wysiłkami, wśród szalejącej burzy i tańczących spadochronów na wzburzonych falach morskich które znaczą

groby dwóch pilotów,

pochłoniętych przez fale — samolot przywozi do szpitala w Europie z Buenos Aires surowice paraliżu dziecięcego. Przybył w porę. Dziecko uratowane. Piloci zginęli — zastąpili ich inni z armji, świetnie, choć bezwzględnie zorganizowanej, pasażerskiej eskadry lotniczej, z armji cichych bohaterów.

Główne role odtwarzają: Helena Hayes, John i Lionel Barrymorowie, Myrna Loy, Clark Gable i Robert Montgomery. Film zrealizowano według powieści pióra francuskiego literata Antoine de Saint-Exupery. Exupery, sam doskonały lotnik, poświęcił swą powieść bohaterom powietrza — lotnikom pracującym na nocnych liniach pasażerskich.

W filmie tym zdumiewa nadzwyczajna technika i genjalny wprost montaż. Reż. Brown ma niezwykłą rutynę i wielki rozmach, dlatego film wywiera duże wrażenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 maja. O godz. 8-ej rano termometr wykazywał 9 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 7 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 743.0 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością 12 metrów na sekundę z porywami.

Dziś pochmurno i przelotny deszcz. Notowany jest równomierny wzrost ciśnienia barometrycznego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Prezydent policji w Gdańsku rozwiązał partję komunistyczną.

(—) Lotnicy francuscy Codos i Rossi, którzy onegdaj wystartowali z Paryża do lotu przez Atlantyk wylądowali po 38 godzinach, 28 minutach w Nowym Jorku, witani entuzjastycznie przez tłumy publiczności.

Samolot „Arc en Ciel" z pocztą i czterema pasażerami przeleciał z Senegalu przez południowy Atlantyk i wylądował w Port Natal (Brazylja).

(—) W Pucku wodowała eskadra 10 hydroplanów szwedzkich w składzie: 10 oficerów i 6-ciu podoficerów. Eskadrę prowadził dowódca sił powietrznych Szwecji, komandor Oernberg.

Władze lotnictwa morskiego i lądowego witały gości, którzy samochodami odjechali do Gdyni, gdzie komandor Frankowski, w zastępstwie dowódcy floty, podejmował ich śniadaniem.

(—) Na Placu Hallera odbyło się uroczyste zaprzysiężenie rekrutów garnizonu łódzkiego.

Przysięgę od rekrutów odebrali przedstawiciele duchowieństwa poszczególnych wyznań.

Po uroczystości odbyła się defilada.

W godzinach popołudniowych odbył się wspólny obiad żołnierski.

(—) Jak słychać ferje sądowe mają po raz pierwszy znacznie dłużej trwać niż dotychczas, bo 2 miesiące (od 15 czerwca do 15 sierpnia). Na ten okres nie będą wyznaczone żadne większe sprawy karne i cywilne. Wprowadzenie wzorem zagranicy dwumiesięcznych ferji sądowych ma na celu danie możności odpoczynku sędziom, prokuratorom i adwokatom.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał dozorcę willi Bornsteina, w Teofilowie 30-letniego Mieczysława Kopczyńskiego za podrabianie monet, na 4 lata więzienia, a córkę jego kochanki 15-letnią Romanę Walencikiewiczównę na umieszczenie w domu poprawy.

ŻYCIE PABJANIC.

NOWY SKŁAD RADY MIEJSKIEJ.

W dniu wczorajszym ogłoszono wyniki niedzielnych wyborów do rady miejskiej. Mandatami podzielono się w następujący sposób: lista nr. 1 — 16, Str. Nar. — 12, PPS — 8, żydzi — 4.

„LADY LOU" w „Palace".

Jedna z najbardziej ekscentrycznych Amerykanek, Mae West, jest jednocześnie autorką, kompozytorką, dyrektorką teatru. Jest niestrudzona. Pisze komedje, układa aforyzmy, reżyseruje dramaty i... wprowadza nową modę — tęgich kobiet. Mae liczy około 40 lat, ale pomimo swego

dojrzałego wieku

jest ideałem wszystkich niemal Amerykanów i Amerykanek. Fryzura a la West, suknie a la West, spojrzenie a la West, oto ostatni krzyk mody i snobizmu. Czy ideał ten długo potrwa? Niewiadomo. Czy Mae „przyjmie się" u nas? — zobaczymy.

Scenarjusz „Lady Lou" napisała sama Mae West i trzeba przyznać zrobiła to wcale udatnie. Pozostawiwszy reżyserowi (Lowell, Sherman) podmalowanie tła (koniec XIX w. i początek XX w.) Zwróciła Mae West uwagę na staranne odtworzenie sylwetki „damy" z półświatka, nieodgadnionej i tajemniczej. Gangsterów nie było, ale istniał barwny świat podziemny, który też został ze wszystkiemi charakterystycznemi cechami w „Lady Lou" przedstawiony.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Czternasta serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Harakiri młodego mężczyzny.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem w mieszkaniu rodziców, przy ulicy Aleje I Maja 32, usiłował pozbawić się życia 24-letni Jan Kędziak. Kędziak dużym nożem kuchennym rozpruł sobie brzuch i przeciął żyły lewej ręki. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Jak się okazuje Kędziak targnął się na życie będąc pijany.

* * *

Późnym wieczorem przy zbiegu ulic Nowo-Zarzewskiej i Kruczej została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 40-letnia Stefanja Wyraźna, zamieszkała przy ulicy Suwalskiej 18. Wyraźna uderzona rurką żelazną odniosła złamanie lewego przedramienia. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Przy zbiegu ulic Pomorskiej i Magistrackiej, usiłując wskoczyć do tramwaju spadł ze stopni i odniósł okaleczenia obu nóg 11-letni Samuel Zwilling, syn przemysłowca, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 117.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca do domu rodziców.

Epileptyczka
utonęła w rowie.

Częstochowa, 29 maja. Mieszkanka Krzepic, Kluba Konstancja, lat 42, powracając do domu z uzbieranym chróstem na plecach, w czasie przechodzenia przez rów napełniony wodą przewróciła się — a przygnieciona chróstem utopiła się. Kluba chorowała na epilepsję.

ŻYCIE ZGIERZA.

NOWI RADNI.

Zgierz wybierał 32 radnych. W wyniku głosowania BBWR. zdobył 8 mandatów Obóz — Narodowy — 16; PPS. CKW. — 5; Niemcy — 2 i Żydzi 1;

Do Rady Miejskiej wejdą z listy nr. 1: Michna, Lorentzowa, Syska, Kalcta, Malinowski, Cezak, Miatkowski, Buczyński.

Z listy nr. 2: Zajączkowski, Chojnacki Siczyński, Leibigkeit, Kliszewski, Pawlak Marczyński, Kochmalski, Musierowicz, Graczkowski, Tomczyński, Zaczyński, Buczyński Kowalczyk, Matuszewski, Bigalke.

Z listy nr. 3: Najman, Roll, Tuszyński Bilewski, Rozpiórski.

Z listy nr. 4: Boas, Goldberg.

Z listy nr. 5: Mühle.

NOWY ROZKŁAD JAZDY
obowiązujący od 15 maja na P.K.P.

ŁÓDŹ FABRYCZNA — przyjazd:

2.15 z Warszawy i Tomaszowa
5.25 z Warszawy i Koluszek
6.12 z Koluszek roboczy
7.10 z Krakowa i Częstochowy
7.27 z Koluszek roboczy
7.51 z Koluszek roboczy
8.15 z Koluszek
8.44 z Widzewa
9.45 z Częstochowy, Tomaszowa i Lwowa.
10.55 z Tomaszowa
12.40 z Tomaszowa
14.25 z Koluszek roboczy
15.45 z Warszawy
17.25 z Słotwin
19.33 z Warszawy, Krakowa i Skarżyska, pospieszny
20.28 z Warszawy, sezonowy w święta
21.22 z Koluszek, sezonowy
21.42 z Warszawy, bezpośredni
22.27 z Krakowa, bezpośredni
23.03 z Skarżyska bezpośredni
23.30 z Warszawy i Skarżyska, sezonowy.

ŁÓDŹ FABRYCZNA — odjazd:

0.10 do Koluszek, Lwowa, Krakowa,
3.15 do Warszawy
6.05 do Tomaszowa i Częstochowy
7.40 do Warszawy
8.05 do Widzewa
8.55 do Koluszek
9.35 do Koluszek, sezonowy
10.35 do Warszawy z połączeniem na Kraków
12.20 do Tomaszowa i Skarżyska
13.20 do Tomaszowa i Skarżyska roboczy
14.12 do Warszawy
14.45 do Gałkówka i Tomaszowa
15.25 do Tomaszowa, roboczy
16.20 do Koluszek i Tomaszowa
17.15 do Warszawy, bezp.
17.55 do Koluszek
18.40 do Koluszek, roboczy,
19.25 do Koluszek, roboczy
20.00 do Koluszek Warszawy, Częstochowy, Lwowa.
21.35 do Koluszek, sezonowy
22.50 do Tomaszowa, Częstochowy, Krakowa, Lwowa.

ŁÓDŹ KALISKA — przyjazd:

0.29 z Warszawy
2.00 z Ostrowa
5.52 z Paryża, międzynarodowy
7.20 z Zduńskiej Woli
7.38 z Zielkowic
7.56 z Kutna
8.49 z Lwowa
8.55 z Ostrowa
9.01 z Warszawy
9.28 z Głowna, sezonowy
10.49 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12.06 z Ostrowa
14.10 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12.45 z Warszawy
15.07 z Głowna, sezonowy
15.45 z Ostrowa
16.32 z Kutna
18.40 z Zduńskiej Woli
19.01 z Koluszek
19.06 z Warszawy
19.37 z Ostrowa
19.45 z Kutna
20.55 z Głowna, w święta
21.50 z Zduńskiej Woli
22.28 z Głowna, sezonowy
23.32 z Kutna
23.47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

ŁÓDŹ KALISKA — odjazd:

0.39 do Herbów Nowych
0.39 do Ostrowa i Poznania
2.15 do Łowicza
5.05 do Ostrowa i Poznania
6.04 do Warszawy, bezp. osob.
7.03 do Warszawy
8.03 do Krakowa
8.10 do Zduńskiej Woli
9.03 do Kutna, Ciechocinka, Poznania, Gdańska, Gdyni
9.09 do Ostrowa i Poznania
9.30 do Głowna, świąteczny
10.25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
12.15 do Warszawy, bezp. osob.
12.50 do Kutna
12.53 do Ostrowa i Poznania
14.30 do Zduńskiej Woli
14.35 do Głowna, sezonowy
15.40 do Ostrowa i Poznania
15.50 do Kutna
16.05 do Warszawy, bezp. osob.
17.20 do Herbów Nowych
17.46 do Głowna
19.14 do Ostrowa i Poznania
19.48 do Warszawy bezp. osob.
20.05 do Lwowa
21.05 do Zduńskiej Woli, sezon.
22.00 do Kutna
22.35 do Zduńskiej Woli.

Zagadka psychologiczna.

Dziwna droga wynalazku.

Zbawienny pomysł we śnie.

Londyn, w maju.

W tych dniach odbył się w Londynie wykład znanego fizyka, prof. C. V. Boys'a, wynalazcy nowego, niezwykle precyzyjnego gazomierza. Aczkolwiek prof. Boys należy do uczonych o ustalonej sławie, odczyt jego cieszył się wielkiem powodzeniem, nietyle spowodu rozgłosu lektora, ile ze względu na oryginalne okoliczności, które wpłynęły na jego wynalazek, powstały na podstawie snu.

Zaznaczyć tutaj wypada, że prof. Boys nie należy do marzycieli, nastrojonych mistycznie, a jest jednym z czołowych przedstawicieli nauk ścisłych.

Prof. Boys przez dłuższy okres czasu był prezesem fizykalnego stowarzyszenia w Londynie i znanym specjalistą w dziedzinie gazów. Ponadto zajmował się różnemi eksperymentami, związanemi z bańkami mydlanemi. Wydał broszurę p. t. „Bańki mydlane i siły, które wytwarzają". Z tych zjawisk lotnych i barwnych, będących zabawką dla dzieci, poważny uczony po licznych eksperymentach wyciągnął poważne wnioski dla powstawania molekuł. Również szereg zagadnień związanych z szybkością pocisków nowoczesnych karabinów maszynowych i promieni świetlnych, podlegało studjom prof. Boysła.

Obecnie zaś najnowszy jego wynalazek — o celach najzupełniej praktycznych — zrodził się ze snu. O fakcie tym prof. Boys wspomniał w swym ciekawym odczycie w londyńskiem Królewskiem Kolegjum Naukowem (Imperial College of Science), zaznaczając, że od dwudziestu lat trudził się pracami w związku z dzisiejszym wynalazkiem, którego rozwiązanie przyniósł mu sen.

— „Nie chciałbym — oświadczył profesor podczas wykładu — „by uważano mnie

za dziwaka lub lunatyka.

czy też warjata. Mimo to jestem głęboko przekonany, że wynalazek mój nie doszedłby do skutku, gdyby nie mój sen, wkraczający w dziedzinę cudu nieledwie. Jestem wszelako jednocześnie przeświadczony, że ten sen nie ma nic wspólnego z jakiemi nadnaturalnemi zjawiskami lub siłami. Fakt ten był zdumiewający dla mnie samego.

„W ostatnich czasach mózg mój był ustawicznie zajęty myślami co do rozwiązania zagadnienia gazomierza, i niewątpliwie wola znalezienia właściwego rozwiązania była w myślach mych czynnikiem dominującym, gdy dnia tego udałem się na spoczynek.

„Podczas snu wpadłem na myśl bardzo odległą od kierunku, w którym dotąd szukałem rozwiązania. Po przebudzeniu się wśród nocy tak dalece zapamiętałem ów szkic myślowy ze snu, że natychmiast usiadłem przy biurku do pracy. Pisząc równanie za równaniem, osiągnąłem potrzebne mi matematyczne rezultaty w przeciągu pół godziny. Aczkolwiek była noc, natychmiast wybiegłem na ulicę, wsiadłem do taksówki i pojechałem do mego laboratorjum na Victoria Street.

Musiałem budzić portjera,

nie mogąc oczywiście wtajemniczyć go, dlaczego zrywam go ze snu w środku nocy. Już po kilku chwilach znalazłem się w laboratorjum i tutaj przeprowadziłem wszystkie eksperymenty zgodnie z moim snem. Świt nie zajrzał jeszcze w okna, gdy myśli ze snu zamieniły się w rzeczywistość, a w dodatku w rzeczywistość niesłychanie praktyczną — precyzyjny gazomierz, od dawna potrzebny w przemyśle.

„Od owej chwili często wracałem myślą do mego snu. Dwadzieścia lat usilnej, daremnej pracy, a wreszcie myśl zbawienna, jakby objawienie. Pomimo wszystko brzmieć to musi romantycznie. A jednak jest zgodne z prawdą. Dodać muszę, że cały sen trwał zaledwie kilka minut. A teraz niech łamią sobie głowy psychologowie, by wyświetlić tę dziwną historję.

Niewątpliwie tak uczynią psychologowie, gdyż wypadek Boy'sa nie jest odosobniony. Już nie po raz pierwszy człowiek genjalny doznaje twórczego objawienia we śnie. Wymienimy tylko dwa przykłady: słynnego chemika Kekule, który we śnie zgłębił tajemnicę teorji benzolu, oraz kompozytora Tartini'ego, którego rozgłośna Sonata Djabelska również powstała podczas snu.

Bull.

Koniec gangstera.

Osławiony bandyta amerykański Clyde Barrow, został zastrzelony przez policję wpobliżu miasta Gibson. Śmierć tego krwawego bandyty uczciła ludność radosną zabawą.



KAT, CZY OJCIEC?

Wzruszająca rozprawa w Paryżu.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się w tych dniach sensacyjny proces przeciw młodemu kelnerowi, Edwardowi Frene, który zabił swego

pijanego ojca.

Proces ten odsłonił ponurą atmosferę rodzinną, w jakiej rozegrał się ten brutalny dramat.

Edward Frene jest starszym synem Numy Frene'a, wysłużonego żołnierza Legji cudzoziemskiej. Numa Frene przyzwyczaił się do alkoholu już w czasie służby wojskowej i obecnie wracał codziennie pijany do domu, wszczynając piekielne awantury ze swoją żoną i starszym synem Edwardem. Edward nie był lubiany przez ojca. Numa zarzucał mu, że jest nieślubnym jego synem, urodzonym przed ślubem, a w dodatku posądzał go o zamordowanie

własnego młodszego brata.

Pewnego dnia bowiem dwaj bracia szli w towarzystwie dziewczyny, która była kochanką niejakiego Malfettiego. W pewnej chwili spotkali się z Malfettim, — który widząc dziewczynę w towarzystwie swoich wrogów wyjął rewolwer i oddał kilka strzałów, zabijając młodszego Frene'a. Sąd skazał Malfettiego na 7 lat robót przymusowych i wysłał go do Gujany.

Otóż stary Frene nie wierzył, jakoby młodszego jego syna zabił Malfetti, lecz oskarżał o to stale Edwarda. Nienawidził go więc za to i wypędził go z domu, a gdy matka wstawiła się za nim, zgodził się, aby Edward, który został kelnerem w ich własnej kawiarni, płacił rodzicom za swoje utrzymanie.

Na tle kłótni o zapłatę przyszło w krytycznym dniu do krwawego dramatu. Pijany Numa zaatakował swoją żonę, domagając się, aby syn zapłacił za obiad, obrzucając żonę wyzwiskami. W obronie matki stanął Edward. Wówczas ojciec rzucił się na syna, chcąc go

ugodzić butelką.

Edward sięgnął do szuflady, wyjął z niej rewolwer i strzelił do ojca. Trafiony w serce ojciec padł na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Podobno Edward miał uklęknąć przy zwłokach konającego ojca błagając go o przebaczenie.

Rozprawa miała momenty wzruszające gdy matka błagała o litość dla swojego syna. Zeznania świadków wypadły dla Frene'a bardzo korzystnie i sąd wyznaczył mu najmniejszą karę za zabójstwo.

Skok z pędzącego auta.

Tragiczny finał balu.

Na balu w miasteczku Nexon w dep. Vienne panna Leonja Breuil cały czas tańczyła z dwoma młodzieńcami, przybyłymi na zabawę z sąsiedztwa samochodem. Gdy bal się skończył, obaj tancerze z elegancją ofiarowali się odwieźć pannę Leonję do odległej o kilka kilometrów wioski Sazerat, gdzie mieszkała.

Panienka wsiadła do auta nic nie podejrzewając. Ale gdy już ruszono w drogę, zauważyła, że eleganccy tancerze zamiast do jej wsi skręcili w inną stronę, nie kryjąc się z zamiarem uprowadzenia i zniewolenia dziewczyny.

Obdarzona poczuciem własnej godności dziewczyna w pełnym pędzie wyskoczyła doznając złamania podstawy czaszki, oraz ciężkich obrażeń ciała. Przewieziono ją do szpitala, gdzie znajduje się w agonji.

Tak skończyła się zabawa młodej dziewczyny bez opieki starszych. Zwyrodniali młodzieńcy odpowiedzą za swój czyn, ale życia dziewczynie nie przywrócą.

Naelektryzowana rura zabiła dwu robotników

Straszny wypadek na farmie.

Na fermie Barthou we wsi Montjoire we Francji wydarzyła się niesamowita katastrofa, która pociągnęła za sobą życie dwóch ludzi.

Gospodarz Jan Gabrias lat 54, jego syn Edward lat 20 i robotnik Henryk lat 31 we trójkę wyciągali długą rurę miedzianą ze studni. Vaysse trzymał rurę i gdy była dość wysoko wyciągniętą, dotknął się nią przez nieostrożność przewodów elektrycznych, biegnących górą ponad podwórzem fermy.

Prąd elektryczny, o bardzo wysokiem napięciu poraził jak piorun Vayssa. Pospieszył mu z pomocą Gabrias ojciec, aby uwolnić Vayssa przykutego do rury. Zaledwie jednak dotknął się ręki Vayssa, padł rażony również prądem. Wreszcie i syn Edward pospieszył z pomocą ojcu, ale i jego poraził prąd. Dopiero nadbiegli sąsiedzi, przy użyciu nadzwyczajnych ostrożności zdołali odciągnąć trzech ludzi od rury. Stary Gabrias i robotnik Vaysse zostali zabici prądem, a syn odniósł tylko ciężkie poparzenie nóg.

IRENA ZARZYCKA

Wschody i Zachody

15 **Powieść**

— Cóż jest wiara w Boga księże, myt!

— Coś więcej niż myt, to zrozumienie Dostojeństwa Obowiązku wobec Życia i Wieczności. Za mało pokory miałeś synu, idąc w świat. Zdawało ci się, że każdy krok przyniesie ci nowe zwycięstwo, a przyniósł zawód i ból, Na kruchych fundamentach budowałeś twój dom, chłopcze,.. chciałeś wejść sam i ludzi wprowadzić na drogę pięknie przystrojoną, ale cóż, kiedy na końcu tej drogi jest ocean,,. dalej iść niepodobna,, wracać trzeba i nowych dróg do zaczarowanego pałacu szczęścia szukać, Czemże jesteś, człowieku pyłku marny którego lada podmuch orkanu o ziemię rzuci i zmiażdży... kruszyno, którą lada piorun unicestwi, w co się wtedy obrócą myśli i prace twoje? Wracaj, wracaj czem prędzej, przeżegnaj się i zawołaj:

Zmiłuj się nade mną, Panie, bom chory; uzdrów mnie, Panie, bo strwożone są kości moje,

Miłowałeś ludzi nie jako dzieła Stwórcy, ale jako kłębki nerwów i komórek, którym trzeba dać możność lepszego rozwoju. Ale na szczęście prędzej niż ktokolwiek inny, dostrzegłeś nicość swoją i swoich wysiłków, wpadłeś w drugą ostateczność: pogardzasz ludźmi; widzisz ich wady, widzisz fałsze i brud, brzydzisz się tem.,, prawda?

— Prawda!

— Idź, chłopcze, w cichy pogodny dzień w pole, Połóż się na ziemi. Ogarnij oczyma błękit, chmury i drzewa i kwiaty, posłuchaj ich szeptów, spróbuj chwycić uchem pieśń ziemi, która jest dziełem Boga, niema w niej niedoskonałości, a potem zastanów się nad sobą, człowieku, który masz mózg i ręce gotowe do brania skarbów, I posłuchaj pieśni skowronka i popatrz na odlatujące jaskółki. Żadne z tych stworzeń nie wysila mózgu, nie buduje nowych teoryj filozofji,., jeno żyje i Boga chwali i pracuje na swój sposób.

Gdzieś podział wiarę dziecięcą i ufność? Ale jeszcze jest czas, synu, idź sobie do lasu i zmów taki prosty dziecinny pacierz. I obejmij ramionami pień drzewa i posłuchaj jego szumu. A potem powiedz sobie:

Znam nieprawość moją i grzech mój jest zawżdy przeciwko mnie. Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie Panie podniósł duszę.

Długo, długo milczał z palcami zanurzonemi w czuprynie. A potem spytał cichym, smutnym głosem:

— I ksiądz myśli, że znajdę spokój? że ścieknie w duszy tęsknota do czegoś lepszego... tęsknota, która mnie dławi?

—Przestaje się tęsknić do osoby, którą ma się blisko.. Odnajdziesz Boga, będziesz go w sercu nosił i zginie tęsknota, narodzi się Miłość, która da ci szczęście i spokój..

— To tak, jak z Polettą...

— Tak synku, prawie...

— Ja zawsze kocham Polę, choć wiem, że ona już nie moja.

— Ale marzenie o niej jest twoje, ty kochasz to marzenie, a tak wolno Co masz zamiar robić chłopcze?

— Nie wiem jeszcze. Może.. może pójdę szukać Boga... tylko... tylko...

— Śmiało, Krysiu..

— Ksiądz pięknie mówi. Według niego wszystko co Bóg czyni jest miłosierdziem, a ja widziałem ludzi zacnych i wierzących w których cios walił za ciosem jak siekierą w pień drzewa. Widziałem dzieci niewinne, umierające z głodu i zimna i matki ich w łachmanach darmo próbujące ratować te nieszczęsne kruszyny. Gdzież jest to Miłosierdzie Boga? Za co cierpią niewinni? A tuż obok niedaleko szczęśliwiec za psa płaci pareset złotych... gdzież jest ta równość wobec Stwórcy?

— To samo pytanie postokroć razy zadawała mi Poletta..

— Nie zdoła ludzki rozum odgadnąć Tajemnicy Jego myśli, synu, ale czemu oglądasz się na szczęśliwca kupującego psa... Skoro nędza tych cierpiących jest twoim bólem, zrób. co w twej mocy, by im ulżyć. I niewiadomo jeszcze czyja radość będzie większa tego, co kupił sobie upragniony przedmiot, czy twoja, ja ci powiadam, że twoja, bo lata przetrwa. A kto wie, czy nie na to Bóg jednym zsyła cierpienie, by w drugich obudzić serce? Tylko nie mędrkuj chłopcze. nad sprawami Pana... Mędrkować można nad zjawiskami czysto fizycznemi, bo są przecie na to mózgi, ale skoro bierzemy się do rozmyślań przerastających nasze siły — ile czynimy. Zabijamy wtedy radość życia.

Podniósł na mnie oczy duże, szare pełne przygnębienia i niewymownych pytań, ale milczał.

Znów jak ongiś objąłem jego głowę i przytuliłem serdecznie.

— Śmiało, naprzód zacznij nowe życie, Kryśku. Życie piękne jak świat

— Spróbuję... spróbuję.

A kiedy wyszedł, ukląkłem do modlitwy, za wszystkich do niego podobnych „mędrców", za moją małą Paulinkę o rozczochranej duszyczce, za mojego dzielnego Jerzego, który nie umiał filozofować, a szedł prostą i uczciwą drogą. Był zawsze zadowolony, z tego, co mu życie dawało i co mógł zdobyć pracą. I mimowoli pomyślałem, że lepiej byłoby na świecie gdyby mniej właśnie chodziło po nim poetów i filozofów, a więcej takich szarych uczciwych ludzi pracy. Ci pierwsi chcą coś zdziałać, chcą coś znaleźć chcą ściągnąć księżyc i gwiazdy do swoich nóg, w rzeczywistości tworzą zamęt, ci drudzy zostawiają to. co niedostępne ponad sobą, ale pocichutku obsiewają zagony tem czy innem ziarnem i nie odstępują go, jeno stróżują dzielnie jeno czuwają od rosy porannej po rosę wieczorną..

Sam dawałem ślub Paulince i Jerzemu. Byli uśmiechnięci i radośni. Z wielkiem wzruszeniem obserwowałem jej pociągającą twarzyczkę, na której malowała się radość, a jednocześnie jakiś dziecinny lęk. Bezwątpienia przejęta była samą ceremonją, której postarałem się nadać specjalnie uroczysty charakter, ale jak zwykle żyła tylko w chwili i teraz rozkoszowała się właśnie jej urokiem i poetycznością, nie potrafiła sobie zdać sprawy z moralnej wartości obrządku. Była wzruszona głęboko, bo kościół i światła i muzyka i nastrój kościelny wzruszał ją zawsze, ale niestety nie spojrzała głębiej. Uroczystą przysięgę wymawiały jej usta i wrażliwe serce. Dusza spała..

Zdawało się jej, że teraz już, od tej chwili drogi życia będą posypane różami, no bo skoro Jerzy tak mocno i wiernie kocha , to oczywiście wszystkie głazy z pod jej małych płochych nóżek odsunie, ale nie zrozumiała znowu świętości i dostojeństwa Obowiązku, który nakładała na nią Miłość. Próżnobym teraz chciał tłumaczyć tej małej (ona zawsze jeszcze została dla mnie małą, maleńką trzpiotowatą istotką) pogance, przesiąkniętej dymem nowych prądów, że miłość między mężem i niewiastą świętą jest i wielką, albowiem twórczą jest. Motyl szuka motyla, jeleń łani, i człowiek człowieka na pomoc w budowaniu nowego życia sercem wzywa, na pomoc w budowaniu gniazda, na pomoc w dźwiganiu radości i smutków. A skoro się raz powie: Będę. — Nie trzeba zawracać ale w tem będą radości szukać, jak nurek szuka perły w głębiach oceanu. Próżno tłumaczyłbym ona prędzej czy później, czułem, dojdzie do tego sama.. Jerzy nie rozumował, brał ją, bo kochał, chciał zawsze mieć obok siebie tę ruchliwą postać, z której promieniował urok niewolący serca wszystkich, którzy ją znali, ale ci wszyscy przeważnie znali tylko zalety Paulinki a nie widzieli wad, zresztą ona nawet wady swoje umiała uczynić miłemi.. Jerzy brał ją razem ze wszystkiem.. co w niej było złego i dobrego. Nie bał się tak jak Krystyn zobaczyć żadnej skazy na jej duszy.

Gdy zostali w swojem maleńkiem i skromnem mieszkanku sami, Pola rzuciła okiem dokoła pokoju.. Wydał jej się tak skromny, że aż smutny. Dwa łóżka.... niewielka szafa, jakaś otomanka, jakiś stoliczek, stół i to było wszystko.. I „to" ma być jej wymarzony „dom"?.. Jej królestwo? Tu przecież nie można wyczarować żadnego nastroju. I tylko jeden pokój i kuchnia.

Westchnęła przeciągle i wtuliła głowę w ramiona Jerzego. Przytulił ją z całej mocy i rzekł zdławionym głosem:

— Moja, moja maleńka!

A ona znów czekała jakichś romantycznych gorących słów, zaklęć, jakiegoś niezwykłego wrażenia. Jerzy zaś nie umiał mówić. uważał, że zbytek słów jest niepotrzebny, a Pola była zbyt zapatrzona w siebie, by dosłyszeć muzykę jego duszy..

Pola właśnie chciała, żeby teraz w drugim pokoju cichutko grała muzyka a ona tu wśród pęków kwiecia (na stole stał tylko jeden wazon z białemi różami i parę doniczek na oknie i na nocnym stoliku) na pięknej zarzuconej barwnemi poduszkami sofie siedziała niby królowa i mając u stóp swoich rycerza, słuchał aby słów jego miłości. Oczy jej zaszkliły się łzami.. Jerzy ostrożnie wziął ją na ręce i usiadł na kanapce..

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zainteresowanie lotnictwem wzrasta w Polsce stale i szybko. Zestawienia opracowane ostatnio, a dotyczące działalności klubów lotniczych w Polsce, są tego wymownym dowodem. Według tych zestawień kluby lotnicze w Polsce liczyły w roku ubiegłym ogółem 2,303 członków, w tem 371 pilotów motorowych oraz 84 szybowcowych. Członkowie klubów odbyli ogółem 22 342 loty na samolotach w ogólnym czasie 5,579 godzin, oraz 13,0055 lotów na szybowcach w czasie 782 godziny 31 min. Na samolotach klubowych odbyto 22,031 lotów w czasie 5 334 godz., zaś na samolotach, stanowiących prywatną własność członków klubów 311 lotów w czasie 245 godzin. Największą liczbę członków posiada Aeroklub Śląski, mianowicie 934 członków, największą liczbę pilotów motorowych 116 posiada Aeroklub Warszawski, największą liczbę pilotów szybowcowych 38 Aeroklub Lwowski. Największy sprzęt lotniczy w ilości 24 samolotów i 5 szybowców posiada Aeroklub Warszawski.

* * *

Zdawało się, że w r. b. spowodu wcześniejszej wiosny i panujących upałów letniska w pasie podstołecznym wynajęte będą wcześniej, niż w latach poprzednich. Tymczasem dzieje się inaczej, albowiem ruch w tej dziedzinie określić można jako niżej średni. Wpływa na to przedewszystkiem tendencja wynajmujących do wstrzymywania się z zawieraniem tranzakcji spowodu stosunkowo wysokich cen letnich mieszkań i nadziei, że ceny te, znacznie wyśrubowane, ulegną z konieczności redukcji spowodu przewagi podaży nad popytem. Z drugiej strony właściciele willi nie objawiają zbytniej ustępliwości. Na zmniejszenie się liczby zawieranych tranzakcyj wpływa pozatem brak gotówki.

* * *

Na Nalewkach odbyła się w jednym z sklepów galanteryjnych osobliwa licytacja. Władze skarbowe zabezpieczyły za zaległe podatki towar w postaci 13 miljonów szpilek. Szpilki w tej olbrzymiej ilości sprzedano za niską cenę 465 złotych.

Krateczki.

Lekkie pchnięcie.

Wrażliwy Antoś.

Ludzie dzielą się na dwie zasadnicze kategorje: dobrych i złych. Naiwni tylko zachwycają się człowiekiem dobrym, który ma „serce, że do rany przyłóż", który „nawet muchy nie skrzywdzi". W rzeczywistości człowiek dobry jest klęską, plagą egipską, tyfusem plamistym i inną cholerą.

Człowiek dobry zawsze ma na twarzy dobrotliwy uśmieszek.

— Potrzebuje pan posady? Ależ drobiazg, ja rozumiem przecież, jak to ciężko jest bez posady. Wpadnij pan do mnie któregoś dnia do biura, dam panu list polecający i coś tam się wykombinuje.

Osobnik poszukujący posady jest wzruszony. Oto naprawdę dobry człowiek — myśli sobie — myśli o bliźnich, troszczy się o mnie, stara się, obiecał dać list polecający! Są jeszcze dobrzy ludzie na świecie, Bogu dziękować!

I zaraz następnego dnia odwiedza dobrego człowieka, zostaje uprzejmie przyjęty i obdarowany listem polecającym do dyrektora X., który „napewno już tam coś odpowiedniego u siebie dla pana znajdzie".

Dyrektor X. po trzech godzinach przyjmuje wreszcie interesanta z listem polecającym, czyta list i załatwia sprawę krótko:

— Ja dla pana nic nie mam. Jeśli autor tego listu tak panu dobrze życzy i tak dobrze pana zna, może przecież panu znaleźć posadę u siebie? Żegnam pana.

Dobry człowiek nigdy nie odmawia bliźniemu pomocy. Odda potrzebującemu spodnie., gdyż pochodzą one od nieboszczyka zmarłego na plamisty tyfus. Pożyczy pięć, złotych, jeśli ma akurat przy sobie taką monetę... fałszywą. Ale nigdy nie odmawia, zawsze obiecuje pomoc.

— Wpadnijno pan tylko do mnie w tych dniach a pomyślimy.

Po kilku dniach, gdy gość „wpada" do niego:

— Narazie nic nie mam, ale przyjdź pan za dwa tygodnie, to już coś wykombinujemy mądrego.

Po dwóch tygodniach:

— Zaraz-zaraz. W jakiej to pan sprawie? Aha.. posada. Dobrze, doskonale, zrobimy coś, ma się rozumieć. Ale wie pan, że tak z rękawa trudno wytrzasnąć. Cierpliwości młodzieńcze, cierpliwości! Przyjdź pan za miesiąc to pogadamy.

Wreszcie po upływie mniej więcej roku, gość albo dostanie posadę zupełnie niezależnie od dobrego człowieka, albo umrze z głodu, do końca mając we wdzięcznej pamięci dobrego człowieka, który tak życzliwie zajął się jego losem.

Dobry człowiek jest uniwersalny.

— Nie może pan otrzymać paszportu zagranicznego? Drobiazg, drogi panie. Załatwimy błyskawicznie. Wpadnij-no pan jutro do mnie, dam panu karteczkę do dygnitarza Ygreka i sprawa murowana.

Dygnitarz Ygrek po przeczytaniu bileciku.

— A ha.. nie, niestety, nic panu nie poradzę. Przepisy obowiązują, więc..

— Tak wiem, ale właśnie nasz wspólny znajomy pan Z, dając mi bilecik powiedział, że pan napewno...

— Mój panie, pan Z. przysyła mi takich karteczek codziennie dwadzieścia i jeszcze żadna nigdy nie odniosła skutku. Albo pan Z. lubi pisać kartki polecające albo celowo wprowadza panów w błąd, gdyż jego opinja nie ma dla nas żadnego znaczenia.

Strzeż nas, Boże, od dobrych ludzi!

UPRZEJMOŚĆ.

Antoni Waliński uważa się za człowieka niezwykle dobrze wychowanego, wie bowiem, że jak ktoś kogoś popchnie na ulicy, powinien powiedzieć: przepraszam. Wprawdzie Antoś sam nie mówi „przepraszam" gdy kogoś szturchnie, ale jemu zato powinni tak mówić.

Zdarzyło się więc któregoś dnia, że przechodzący ulicą Zieloną Izydor Rozendorf popchnął lekko zresztą i niechcący Antosia. Popchnął i spokojnie poszedł dalej. Tego dobre wychowanie Antosia nie mogło wytrzymać, pobiegł więc za Izydorem i stłukł go na kwaśne jabłko.

W ciągu 2 tygodni Antoś będzie się mógł zastanawiać nad faktem, że nie warto uczyć ludzi dobrego wychowania.

Jerzy Krzecki.

Magazynier przed sądem.

Nadużycia w firmie „Polski Lloyd".

Ze Lwowa donoszą:

Przed sędzią Niementowskim odpowiadali magazynier firmy „Polski Lloyd" Władysław Szczurko, żona jego Olga, N. Męczyński i kupiec Jonasz Reich z ul. Kochanowskiego 63. Akt oskarżenia

zarzuca im kradzież

względnie paserstwo.

Wydział śledczy, zawiadomiony w lutym b. r. o kradzieży towarów z magazynu firmy „Polski Lloyd", po wdrożonych dochodzeniach ustalił, że kradzież ta została sfingowana. Przez małe okienko bowiem nie można było wynieść towaru, wartości kilku tysięcy złotych. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Szczurka i sklepie jego żony przy ul. Ziemiałkowskiego, gdzie znaleziono wiele towarów, pochodzących z kradzieży. Ponadto ustalono, że Szczurko dał do przechowania skradziony towar Męczyńskiemu oraz Jonaszowi Reichowi. W czasie rewizji w tych mieszkaniach

część łupu odebrano.

Szczurko był w czasie wojny porucznikiem i zażywał dobrej opinji. Przez 12 lat był magazynierem firmy „Polski Lloyd", dokonywał tam systematycznych kradzieży, a nikt nie przypuszczał nawet, że **magazynier kradnie.**

Na wczorajszej rozprawie Szczurko przyznał się do winy, odciążając innych oskarżonych, a zwłaszcza żonę. Ponieważ przewód nie został zakończony, sędzia spowodu spóźnionej pory rozprawę przerwał do 2 czerwca.

Góra piasku zasypała trzy kobiety.

Dwie zmarły, tr2ecią odwieziono do szpitala.

Z Rohatyna donoszą:

Zdarzył się w miejscowości Zagórze-Knihinicze (pow. Rohatyn) tragiczny wypadek. Z góry piaskowej, wydzierżawionej od gminy przez W. Hadocha, wydobywały piasek i glinę

trzy kobiety:

Katarzyna Ptaśnik, Michalina Neśka i Justyna Stolarska, wszystkie trzy żony tamt. gospodarzy. W pewnym momencie, gdy kobiety zajęte były wydobywaniem piasku, cała góra oderwała się z trzonu i zawaliła, zasypując wszystkie trzy kobiety. Mieszkańcy, stojący wpobliżu, którzy byli świadkami tej strasznej sceny, zaalarmowali natychmiast całą ludność, która wzięła się

do odgrzebywania zasypanych.

Po trzygodzinnej pracy wydobyto zdruzgotane zwłoki Michaliny Nesków i Justyny Stolarskiej. Katarzynę Ptaśnik, która dawała jeszcze oznaki życia, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego we Lwowie.

Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie w całej okolicy. Należy dodać że jeszcze przed 8 laty odłam tej góry piaskowej zasypał syna zastępcy rabina t. zw. „dajena" z Knihinicz, Izraela Kimla, którego jednak zdołano wtedy uratować

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,05 „Skrzynka P. K. O.".
16,20 „Dlaczego słońce świeci" — wygł. dr. J. Baumgarten.
16,35 „Zapomniane przeboje" — płyty.
17,30 Odczyt (z cyklu „Polska współczesna") p. t. „Praca nad odbudową Państwa Polskiego" — wygł. dyr. J. Dąbrowski.
17,50 Odczyt z Krakowa.
18,10 „Skrzynka muzyczna" — omówi kier. muz. P. R. dyr. T. Mazurkiewicz.
18,25 Utwory R. Wagnera (płyty).
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,10 „Dokąd jechać w święto?"
19,15 „Wiadomości rolnicze" — wygł. Włodz. Gorjaczkowski.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Róże Florydy" — operetka L. Falla (opr. Korngolda).
W przerwie — „Odczyt o sztuce". — Fragment z powieści B. Ławrentjewa p. t. „Drzeworyt".
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z płyt.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

19,15 Repertuar teatrów i komunikaty.

ŚRODA.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,25 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień leżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Życie kulturalne i artyst. stolicy.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popularnej z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,00 Hejnał i pieśń majowa z Krakowa.
15,05 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,10 Wiadomości gospodarcze.
15,20 Płyty.

15,50 Program dla dzieci: a) „Wycieczka Bielany", b) „Pieśni ludowe" — wyk. Chór Szkoły Powsz. w Ożarowie, c) Transmisja ze Lwowa.
16,20 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stępowski.
16,35 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. jazzowa pod dyr. Z. Górzyńskiego i J. Brochwiczówna (piosenki). Przy fortepianie K. Gimpel.
17,30 Odczyt (z cyklu „Polska Współczesna") p. t. „Poszukiwanie dróg rozwojowych" — wygł. dyr. J. Dąbrowski.
17,50 Transmisja z Krakowa.
18,40 Płyty gramofonowe.
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,10 „Skrzynka rolnicza" — omówi inż. W. Turkowski.
19,20 Felj. liter. p. t. „Jerzy Szaniecki" (portret literacki) — wygł. p. B. Pawłowicz.
19,35 Wiadomości sportowe.
19,40 Dziennik wieczorny.
19,50 „Myśli wybrane".
19,52 IV-ty koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej". Wyk.: Dr. A. Simonówna (prelekcja) i B. Woytowicz (fort.).
20,25 Muzyka popularna (płyty).
20,10 Transmisja z Rzymu. Opera „Turandot". W przerwie I-ej: Feljeton p. t. „Wyobrażenia i rzeczywistość włoska" wygł. inż. Roman Poliński.
W przerwie II-ej: wiadom. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic.
23,45 Muzyka z płyt.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50 Komunikaty.
15,10 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
16,20 Muzyka z płyt.
19,10 Repertuar teatrów i kom.

EDMOND JALOUX.

Swoboda.

Aczkolwiek stojący przed nim człowiek był nędzny, brudny i niesłychanie obdarty, komisarz policji odczuł intuicyjnie, że nie miał do czynienia ze zwyczajnym włóczęgą.

Młody komisarz policji nazywał się Ryszard Jugon. Czytał dużo: utwory beletrystyczne i powieści kryminalne. Pochlebiał sobie, że odznacza się darem spostrzegawczym Sherlocka Holmesa. Szczegół ten niekiedy dopomagał mu do wielkich odkryć, niekiedy znowu osłaniał tajemniczością rzeczy najprostsze i zmuszał do „naukowego" traktowania najpospolitszych rzezimieszków. Naczelnicy jego wyśmiewali go często, lecz mimo, to został komisarzem policji w bardzo młodym wieku. Tylko, że miasto, gdzie go mianowano na to stanowisko, należało do jednego z najuczciwszych we Francji.

— Takie już mam szczęście! — narzekał często. — Jeden jest tylko kąt uczciwy na świecie, i tutaj mnie wpakowali.

To też obecny wypadek z włóczęgą bez żadnych legitymacyj, którego znaleziono pod jakąś stodołą, wydawał mu się ogromnie interesujący. Całe zachowanie tego człowieka, jego zrównoważone odpowiedzi, swoboda obejścia, jakiej z pewnością nie nabywa się w przytułkach noclegowych — wszystko to zastanawiało Ryszarda Jugon i utrwalało go w mniemaniu, że w tym bosym nędzarzu odkryje jaką ciekawą tajemnicę.

— Proszę iść za mną — rzekł do nieznajomego. — A pan, p. Brisebart — zwrócił się do żandarma — poczeka tutaj na mnie.

Włóczęga wślad za komisarzem wszedł do jego małego gabinetu prywatnego w głębi lokalu. Tutaj Ryszard Jugon przechowywał swoje najcenniejsze akta, lecz również i ulubione powieści kryminalne. W pokoju znajdowały się dwa fotele, stare, zniszczone i trzęsące, ale mimo wszystko fotele. Jugon pochwycił w przelocie spojrzenie podziwu, żalu, ale zarazem znajomości rzeczy i oswojenia, jakiem obrzucił je nędzarz.

— Siadaj pan — rzekł Ryszard Jugon, wskazując jeden z foteli swemu dziwnemu gościowi.

Ten usiadł, nie ociągając się, swobodnym ruchem człowieka przywykłego do komfortu.

Ryszard zaśmiał się:

— Nie wmówi pan we mnie, że siada po raz pierwszy w życiu na fotelu. Założyłbym się nawet, że znał pan wygodniejsze od tych tutaj....

Nieznajomy nie zawahał się podzielić rozbawienia komisarza.

— Nie myli się pan — rzekł. — Niezawsze tak wyglądałem, jak obecnie.

— Może papierosa? — zaproponował komisarz.

Nędzarz wyciągnął rękę i gestem eleganckim i precyzyjnym wydobył papieros z papierośnicy.

— Widzi pan — rzekł Ryszard Jugon. — A teraz może mi wyjaśnisz, dlaczego nie jesteś w posiadaniu jakich dowodów tożsamości?

Nabrawszy zaufania, włóczęga odpowiedział:

Mam potrzebne dowody, ale ich nie przedstawiam nikomu. Zależy mi na ukryciu mej tożsamości. Zostałem wycofany z obiegu, t. j. leży w interesie wszystkich, by uważano mnie za zmarłego. To ułatwia sprawy. Jeżeli mówię „wszystkich", mam na myśli wszystkich najbliższych: żonę, córkę, syna....

Widząc odruch komisarza, dodał:

— Och! proszę nie przypuszczać rzeczy gorszych, niż jest w rzeczywistości. Nie jestem ani aresztantem, zbiegłym z katorgi, ani zwolnionym więźniem, ani też poszukiwanym przez władze osobnikiem. Nigdy nie byłem karany...

— Jakie więc było pańskie zajęcie przed tem zniknięciem z widowni?

— Nieciekawe, ani wybitne. Byłem tylko przemysłowcem. Zawód ten naogół nie wymaga przejścia przez liczne egzaminy. A jednak co do mnie, kwestja przedstawia się nieco inaczej: byłem kiedyś świetnym inżynierem. Interesa pochłonęły mnie i ....wchłonęły — zaśmiał się z gry słów. — Straciłem wszystko. Po co wchodzić w szczegóły? Stanąłem wobec wyboru pomiędzy samobójstwem a utratą stanu cywilnego. Obrałem tę ostatnią ewentualność, gdyż ponadto nie chciałem obarczyć zrujnowanej i nieszczęśliwej rodziny wydatkami na pogrzeb. Prócz tego nie znałem swobody... chciałem jej zakosztować...

Mlasnął językiem: — Gorzki jest owoc wolności — przyznaję — lecz ma swój smak wyborny także...

— A co pan robił po swej śmierci cywilnej?

— Nic, panie komisarzu, nic. Czy pojmuje pan upojenie zawarte w tem krótkiem słowie? Miałem pięć lat, gdy oddano mnie do szkoły; dwanaście, gdy umieszczono mnie w internacie liceum. A potem politechnika, koszary, codzienne zajęcia biurowe, wojna, po niej powodzenie — kierownictwo wielkiego zakładu przemysłowego, ożenek, dzieci, utworzenie rozległego przedsiębiorstwa, troski, stałe żądania pieniędzy ze strony rodziny, bezsenne noce, terminy płatności.... Do lat pięćdziesięciu nie znałem chwili wolnych, beztroski, wytchnienia... pracowałem bez przerwy. Nazajutrz po katastrofie już wiedziałem, co zrobić. Zwiałem z małą sumką przy sobie. Ba! nie powiem, by było mi łatwo na początku: nie jeść, gdy głód ściska wnętrzności; nie pić, gdy dokucza pragnienie; spać na gołej ziemi po miękkiem łóżku, odbierać zniewagi, gdy dawniej wszyscy kłaniali się nisko... Nie kryję, że stanowi to okrutną szkołę życia. Trzeba odwagi, by znieść to wszystko...

Gdy żebrze się po raz pierwszy, doznaje się wrażenia, że świat zawalić się ma nad nami, a gdy kradnie się jaki owoc — mówię to w zaufaniu, p. komisarzu — wydaje się, że wszystkie oczy tylko na nas patrzą. Ale sczasem przyzwyczaiłem się. Wiele już warte jest móc wstać, kiedy się podoba, lub cały dzień leżeć w polu i spoglądać w niebiosa. Nie znałem przyrody, ani radości z kawałka chleba lub krynicznego źródła czy też kufelka piwa w szczęśliwy dzień. Idę, dokąd chcę, podczas żniw godzę się do pracy, zimą jako mechanik pracowałem w garażu — dawniejszy inżynier umie niejedno — pisywałem listy miłosne na prośby sług, nieznających ortografji, sprzedawałem gazety, robiłem instalacje elektryczne... Mogłem mieć dwadzieścia zawodów, odkąd postradałem własny... Ale nadewszystko ukochałem swobodę...

— A pańska rodzina?

— Drży na myśl, że mógłbym żyć jeszcze.

— Niekiedy, gdy zimno mi i dygocze w jakiej stodole... Gorączka skłania do sentymentalizmu....

— A jaka będzie przyszłość pana?

— Pewien nadmiar przeżyć przeszłości zamyka widoki przyszłości.

— Jeszcze jedno pytanie, zanim zwrócę panu wolność i podziękuję za okazane mi zaufanie. Czy doznaje pan wrażenia jakich zdobyczy moralnych od chwili epokowej, którą zwiesz swojem zniknięciem?

Nieznajomy wpadł w zadumę: ujrzał przed sobą blade świty nad zżętemi łanami, krwawe zachody w głębi szumiących lasów, rzeki ze skaczącemi wydrami, nenufary na śpiących stawach.... Słyszał łoskot kuźni wiejskich, wspominał skromne przedmieścia małych miasteczek, gdzie ludzie przy kieliszku opowiadają tyle ciekawych historyj...

— Nie wiem — odrzekł — ale czuję, że żyłem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Prezydent Mościcki na meczu.

Piłkarze wiedeńscy w Polsce.

W najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski dwie czołowe drużyny wiedeńskie, Admira i Austria.

Austria gra w najbliższy czwartek, 31 b. m., w Krakowie z reprezentacją miasta. Na meczu tym obecny będzie Prezydent Rzplitej.

Admira spotka się w najbliższy czwartek we Lwowie z reprezentacją miasta, a w dniach 2 i 4 czerwca walczy na Śląsku z reprezentacją piłkarską Śląska. Pierwszego dnia mecz odbędzie się w Katowicach, a nazajutrz — w Król. Hucie.

OBÓZ WĘDROWNY

w Karpatach Wschodnich.

Celem wyszkolenia kierowniczek obozów wędrownych Państwowy Urząd WF. i P. W. organizuje zwyczajem dorocznym metodyczny obóz wędrowny w Karpatach Wschodnich. Stałem miejscem pobytu będzie Żabie, stacja kolejowa Kołomyja. Obóz jest zaprojektowany jako kurs turystyki górskiej i obozownictwa. W programie — przejście Czarnohory i Gorgan.

Opłata za obóz — 40 zł. Uczestniczki obozu otrzymają zniżkę kolejową w wysokości 82 % w każdą stronę. Zgłoszenia wraz ze świadectwem lekarskiem należy kierować do p. Zofji Wołowskiej w Warszawie, Wronia 6 m. 4, do dnia 20 czerwca b. r.

Wycieczka do Londynu

na kobiece igrzyska światowe,

W dniach 9—11 sierpnia b. r. odbędą się w Londynie wielkie światowe igrzyska kobiece, w których startuje elita naszych lekkoatletek z Walasiewiczówną na czele.

Z okazji tych zawodów T-wo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w Warszawie organizuje

wycieczkę do Anglji.

Wycieczka zwiedzi po drodze urządzenia sportowe i w. f. w Berlinie, a w Londynie — obecna będzie na rozgrywkach światowych, ponadto — zwiedzając dokładnie miejscowe urządzenia w. f. i sportu, zapoznając się z angielskiemi metodami pracy w w. f. i t. d.

Wycieczka trwać będzie ogółem dwa tygodnie. Udział w wycieczce mogą wziąć wszystkie osoby, bez względu na płeć, interesujące się sprawami w. f. i sportu, pierwszeństwo jednak mają nauczycielki i instruktorki w. f.

Koszt podróży w obie strony, paszportu zagranicznego, utrzymanie w Berlinie i Londynie, koszty zwiedzań — wyniosą ogółem około zł. 450 — na osobę.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat T-wa, Warszawa — Raszyńska 58, do dnia 20 czerwca. Przy zgłoszeniu należy złożyć 100 zł. wpisowego.

Informacje — jak wyżej.

Największa atrakcja Łodzi.

Wielkie święto P.W. i W.F.

Łódź, jak długa i szeroka, bez różnicy stanu, wieku, narodowości i płci, przygotowuje się spokojnie do imponującej rewji wychowania fizycznego, jaką Miejski Komitet P. W. i W. F. wespół z organizacjami społecznemi przygotowuje na dzień 10 czerwca. Program szczegółowy święta podamy niebawem.

Rewja P. W. i W. F. w niedzielę, dnia 10 czerwca r. b., poprzedzona będzie

tygodniem propagandy,

w którym odbędą się masowe zawody o P. O. E. i O. S., wielkie zawody klubowe, wycieczki szkolne, konkurs orkiestr szkolnych i t. d.

W tygodniu propagandy i w samem święcie przewidziany jest udział około 6 tysięcy samych zawodników oraz około 60 tysięcy publiczności.

Wielkie konkursy hippiczne.

Najbliższa sensacja stolicy.

W wielkich międzynarodowych konkursach hippicznych, jakie odbędą się w dniach 1—11 czerwca br. na torze Łazienkowskim w stolicy, startować będą następujący jeźdźcy z zagranicy:

Czechosłowacja: jeźdźcy cywilni; Wojtech Knapp, Hilga Deteindre, Albin Schram. Ekipa dysponuje 6 końmi. Francja: szef ekipy — płk. Decarpentry. Oficerowie: kpt. Nobili, por. de la Holandja: rtm. Sebmunuelketel, por. Greter, por. van Lennep. Łotwa: szef ekipy — płk. dypl. Buks Hermanis. Oficerowie: por. Pencia Janis, por. Ozols Ludwigs, por. Cielens Hermans, por. Insbergs Kristaps, kpt. Pukits Ernsts. Koni — 14. Niemcy — cywilny jeździec — Axel Holst. Rumunja: jeźdźcy cywilni — Georges Baleano i ks. Ghyka. Szwecja: kpt. Rolf Orn. Koni — 3.

Sport w kilku słowach.

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. A. odbędą się z okazji święta w czwartek 31 bm. a mianowicie: na boisku Widzewa o godzinie 10,30: Widzew—Union - Touring, na boisku WKS. o godz. 10.30 ŁTSG — Hakoah i już o godz. 17-ej: WKS.—Wima.

Na boisku ŁKS-u o godz. 17-ej: ŁKS Ib SKS. Na boisku Widzewa o godz. 17 Makabi—Kaliski Klub Sp.

Następnie w niedzielę, 3 czerwca o mistrzostwo klasy A grają: ŁTSG—Union - Touring, Wima—KKS, SKS. Makabi, Widzew Hakoah i WKS.—ŁKS Ib.

W czwartek 31 bm. odbędzie się na stadjonie Wimy trójmecz lekkoatletyczny ŁKS.—Wima—WKS. w konkurencjach męskich, o następującym programie: biegi 100, 1500 m. i 5 klm. sztafeta 4 razy 100 m. rzut dyskiem, kulą i oszczepem, skok wzwyż wdal, i o tyczne.

Punktacja zawodów 5, 3, 2, 1. zaś sztafety 10, 6 i 4. Początek trójmeczu o godz. 10 przedpoł.

W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli zostaną rozegrane na stadjonie Wimy lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu klasy C. W sobotę początek o godz. 16 i w niedzielę o godz. 9-ej rano.

W czwartek 31 bm. odbędzie się w Warszawie z okazji „dnia Ligi" mecz piłkarski między reprezentacjami Ligi a reprezentacją Wrocławia. Skład repr. Ligi został ustalony przez kpt. zw. Ligi p. Przeworskiego następująco: Hański, Bułanow, Martyna, Kotlarczykowie, Mysiak, Riesner, Artur, Nawrot, Wilimowski i Włodarz. Rezerwowi: Korniejewski, Pająk, Szczepaniak.

Reprezentacja Lipska wystąpi w składzie następującym: Menzel, Sc..pper, Reuker, Braunert, Carolin, Hennig, Breidenbach, Helmchen, Krauss, Schwarzwalder, Steinnetz Rezerwowi. Thiele i Grosse.

(—) Podczas meczu piłkarskiego S. M. P. (Stow. Młodzieży Polskiej) i K. S. Astra w Poznaniu zdarzył się śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł 18-letni Mieczysław Szalata, uczeń 4-go kursu miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca. Mecz przerwano.

(—) W związku z objęciem toru helenowskiego przez WTC, dowiadujemy się, że klub warszawski zorganizuje w ciągu sezonu w Łodzi parę imprez kolarskich o charakterze międzynarodowym, przyczem już w pierwszej połowie czerwca przewidziany jest również występ w Łodzi zawodowego mistrza Polski-Szamoty, który 8 czerwca przyjeżdża z Paryża do Warszawy.

* * *

Treningi kolarskie dla zawodników klubów łódzkich na torze w Helenowie odbywają się codziennie w godzinach od 6-ej do 8-ej rano rano. Karty wolnego wstępu na tor, wydaje bezpłatnie sekretarjat Ł. O. Z. K.

(—) W bieżącym tygodniu wystąpią w Polsce czołowe drużyny wiedeńskie, a mianowicie Admira gościć będzie w dniu 31 bm. we Lwowie, zaś 2 i 3 czerwca w Katowicach, zaś Austria rozegra 31 bm. mecz z repr. Krakowa (w Krakowie).

S. K. S. GŁOWNO — B. K. S. BRZEZINY 4:0 (3:0).

Drużyna gości wystąpiła z trzema rezerwowymi, a gospodarze z dwoma. Goście zawiedli na całej linji grając chaotycznie i bez ambicji. Gospodarze przewyższali swych rywali pod każdym względem nie dopuszczając ich wogóle do głosu przez cały czas trwania zawodów.

Bramki dla strzelców zdobyli Szer L., Woźnicki i Włodarczyk po 1.

TURNIEJ PIŁKARSKI

w igrzyskach olimpijskich.

Na międzynarodowym Kongresie Piłki Nożnej w Rzymie poruszona była sprawa udziału piłki nożnej w igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie.

W sprawie tej nie zapadła żadna decyzja.

W kongresie bierze udział około 200 delegatów z całego świata.

Pociąg popularny do Łowicza.

Zapisy przyjmuje Wagons Lits Cook.

Zapowiedź uruchomienia pociągu popularnego na procesję Bożego Ciała do Łowicza wzbudziła olbrzymie zainteresowanie i odbiła się żywem echem na prowincji, skąd liczne napływają zgłoszenia. Procesje Bożego Ciała, należące do najwspanialszych uroczystości wzbudzają zawsze zachwyt wszystkich.

Specjalny pociąg wyruszy z Łodzi - Kal. o godz. 8.26; odjazd z Łowicza o godz. 20.15

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje oddział Wagons-Lits Cook, przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

„CZŁOWIEK, KRÓRY UKRADŁ SERCE"

w „Muzie".

Tym złym człowiekiem, który popełnił tak niesłychany występek, jest utalentowany gwiazdor James Dunn, a jego ofiarą premjowana piękność w Hollywood, Boots Mallory. Ta rozkoszna para kochanków daje prawdziwy koncert gry pod batutą reżyserską Dawida Butlera, twórcy „Mojego słoneczka".

Lecz na czoło zespołu w tym filmie wysuwa się najrozkoszniejszy gwiazdor filmowy. 5-letni brzdąc Buster Phelps. „Kreacja" aktorska tego malca jest tak fenomenalna, że przechodzi wszystko, cośmy dotąd widzieli na ekranie.

„PRECZ Z KRYZYSEM"

w „Casinie".

Pod tym zachęcającym tytułem kryje się burleska amerykańska z ekscentrycznym Eddie Cantorem w roli głównej Eddie Cantor, znany już z filmu „Urwis z Hiszpanji", jest obecnie modnym komikiem filmowym. Ma on dar bawienia szerokich mas publiczności, gustującej w jaskrawym komiźmie, wyzutym z wszelkiego umiaru.

Treścią, mało zresztą uchwytną, jest sanacja wielkiej piekarni i cukierni, na którą planuje

napad rabunkowy bandyta,

występujący jako wróżbiarz i spirytysta, pomocnikiem szarlatana jest właśnie Eddie, dziwnem zrządzeniem zamianowany „doradcą finansowym" przedsiębiorstwa. Rzecz obfituje w perypetje komiczne i wkładki rewjowe. Atrakcją filmu jest udział zespołu tanecznego Ziegfielda.

Bogata wystawa, i groteskowy humor czynią z tego filmu widowisko atrakcyjne.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 maja. Loco 11,60; czerwiec 11,36; lipiec 11,42; sierpień 11,49.

Liverpool, 29 maja. Loco 6,17; maj 5,96; czerwiec 5,97; lipiec 5,97.

Egipska, 29 maja. Loco 8,38; maj 8,19; lipiec 8,23; październik 8,24.

Brema, 29 maja. Loco 13,31; lipiec 13,24; październik 13,47; grudzień 13,58.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

BERLIN — ZNIŻKUJE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony.

W grupie pożyczek premjowych ruch był minimalny. 4 proc. Pożyczka Dolarowa zmian kursowych nie wykazała: pozatem do notowań oficjalnych nie doszło.

ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Ogólne usposobienie dla prywatnych papierów lokacyjnych było niejednolite, wahania kursów nie przekraczały 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja II 53,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 76 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 35,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 60,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 1933 r. 46,25.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych było cokolwiek większe, kursy jednak nie kształtowały się mocniej. Jedynie akcje Banku Polskiego zakończyły zebranie zyskiem kursowym w wysokości 75 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Dyskontowy kup. 1933; Bank Polski 87; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00; Lilpop 11,75; Ostrowiec Serja B 20,25; Starachowice 10,55.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 29 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 12,.. —13,00; pszenica jednolita 18,50—19,.. [illegible] żytnia I gat. 0 do 55 proc. 22,00—23,00; razowa 16,00—18,00. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 1,301 tonn, w tem żyta 319 [illegible]. Usposobienie stałe.

Poznań, 29 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen orjent.: żyto 13,00—13,25; pszenica 16,50—16,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 20,50—21,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 29,50—30,50.

Pobór rocznika 1913-go.

Jutro, w środę, dnia 30 maja r. b., przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1913, zamieszkali na terenie [illegible] komisarjatu PP., o nazwiskach na litery: L. M. N. O.

Przed komisją poborową Nr. 2 poborowi rocznika 1913, zamieszkali na terenie 10 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery K. Ł. M. N. O. P. i R.

Przed komisją poborową Nr 3 — poborowi rocznika 1911 (kat. B), zamieszkali na terenie 7 i 10 komisarjatów PP. na wszystkie litery.

Przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi rocznika 1913, 1912 i 1911 na litery od R do Z włącznie, zamieszkali na terenie m. Aleksandrowa.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Stawiski — król aferzystów.

Adria — Panna Georgeta moja żona.

Amor — I. Buster nawarzył piwa. II. Kult ciała.

Capitol — Sprytna dziewczyna.

Casino — Precz z kryzysem.

Corso — I. Grzech. II. Kobieta Tarzan.

Czary — I. Szaleństwo amerykańskie. II. Miłostki księcia pana.

Grand-Kino — Nocny lot.

Metro — Panna Georgeta moja żona.

Muza — Człowiek, który ukradł serce.

Oświatowe — [illegible]

Palace — Lady Lou.

Przedwiośnie — Piękny jest świat.

Rakieta — Świat należy do Ciebie.

Roxy — Przybłęda.

Słońce —

Sztuka — Kiki

Zachęta — I Halka, II. Flip i Flap w wojsku

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Feliksowi i Ferdynandowi.

Wschód słońca 3,25

Zachód — 19.41

Długość dnia 16.16

Przybyło dnia 8.02

Tydzień 22

OLBRZYMIA SIŁA FAL.

Niezwykła przygoda morskiego giganta.

O wielkości i sile fal morskich, przeciętny „szczur lądowy", ma naogół zupełnie fałszywe wyobrażenie. Tem też tłumaczyć należy liczne nieszczęśliwe wypadki zdarzające się corocznie w kąpieliskach morskich. Często bywa, że kąpiący się nie docenia siły nadpływającego sztormowego

bałwanu średniej wielkości;

tak jak znów niedoświadczony pasażer okrętowy zwykł wyolbrzymić wielkość fal widzianych z pokładu swego statku. Niejeden podróżujący, któremu zdarzyło się przebywać trasę z Calais do Dovru w burzliwy dzień jesienny, opowiada o „olbrzymich bałwanach piętrzących się dokoła statku". Tymczasem w rzeczywistości, największe fale w kanale La Manche, zmierzone zupełnie ściśle, sięgały

najwyżej osiemnastu stóp.

Natomiast dalej na północ, u ujścia rzeki Tyne, notowano bałwany o wysokości czterdziestu stóp.

O sile naporu niektórych fal morskich świadczą także n. p. fakty: W miejscowości Peterhead potężny bałwan dyslokował bloki urządzeń portowych, wagi o trzech i pół tysiąca tonn, przesuwając je o kilka cali, lecz nie uszkadzając ich przytem zupełnie. W okolicach Colombo fale morskie osiągają olbrzymią wielkość i ujawniają

niesamowitą siłę.

Podczas budowy jednego z falochronów, zapora o długości 150 stóp, spoczywająca na fundamencie podwodnym o dwudziestu stopach, odrzuconą została przez jeden jedyny bałwan, o 15 cali.

Niejednokrotnie poszczególne fale-olbrzymy dawały się we znaki okrętom znajdującym się na pełnem morzu: w transatlantyk „Empress of France" podczas orkanu w 1926 roku uderzył „niebotyk" wodny z taką siłą, że pasażerowie byli przekonani iż nastąpiło zderzenie, lub też że statek natknął się na skałę podwodną, przyczem masy wodne wdarłszy się do składów okrętowych, zniszczyły bagaż pasażerski, wartości pół miljona złotych. Podobna przygoda przytrafiła się gigantowi morskiemu „Leviathanowi", okrętowi o pojemności 60 tysięcy tonn, podczas jednej z ostatnich jego podróży: na okręt ten rzucił się bałwan sięgający swym grzbietem górnych masztów statku, druzgocąc łodzie ratunkowe, zginając stalowe podpory pokładu i zatapiając salę jadalną

po sam sufit.

W październiku 1923 r. statek pasażerski „Trevassa" zmieciony został na oceanie Indyjskim z powierzchni morza przez jeden jedyny bałwan, wyrastający nagle z głębin morskich. Fenomen nieoczekiwanego pojawienia się takich pojedyńczych fal o niesamowitej wielkości, notowany bywał niejednokrotnie i stawał się w wielu wypadkach grobem dla statków

o mniejszej pojemności

W celu mierzenia siły fal morskich, przyrząd zwany „dynamometrem morskim", został pomieszczony w niektórych punktach oceanów. Aparat ten wykazał wpobliżu latarni morskiej Skorryvore na Atlantyku, ciśnienie wody trzech tonn na stopę kwadratową, zaś w okolicach Dunbar'u trzydzieści jeden tonn na stopę kwadratową. Dane te są brane pod uwagę przez inżynierów przy obliczenach konstrukcyjnych w związku z budową latarń morskich i urządzeń portowych. Również przeprowadzane są badania co do zasięgu fal w głąb wody, przyczem stwierdzono, że zasięg ten w wielu wypadkach pozostaje w zależności od formacji dna morskiego. Bałwan o wysokości ośmiu stóp — licząc od koryta do grzbietu — oddziaływa naogół do głębokości ośmiu sążni, zaś największa fala oceanu, jak stwierdzono, sięgała do głębi około stu sążni.

Nieszczęśliwe ofiary handlarzy żywym towarem.

Białe niewolnictwo

kwitnie nadal na Dalekim Wschodzie.

Dziennikarka, amerykańska, która dopiero co powróciła z Chin, opisuje tamtejsze obyczaje.

Kokoty w Chinach rekrutują się nieomal wyłącznie z Rosjanek. W Szanghaju i w Tiensinie, gdy się mówi „dziewczyna rosyjska", ma się na myśli osobę lekkiego prowadzenia, lub taka, którą się utrzymuje jako poboczną kochankę.

Najmuje się te dziewczęta nibyto do pewnych zajęć Zapewnia się je, że będą służącemi i pracowniczkami w hotelach i restauracjach. Handlarze są bardzo wybredni w doborze towaru. Uganiają się za kobietami urodziwemi i doborze wychowaniem, gdyż im kobieta jest ładniejsza i inteligentniejsza, tem lepszych przyciągać może klientów, i tem więcej przysporzyć pieniędzy.

Dziewczyna wpadająca w rece handlarza, podpisuje zazwyczaj dokument, że zapłaci ze swej pracy pieniądze, jakie dostaje na koszta podróży do tego lub owego miasta portowego W Chinach ten system jest dozwolony, tam bowiem niewolnictwo

nie jest ustawowo zakazane.

Ażeby zaś ojciec dziewczyny nie mógł jej odnaleźć, sprzedaje się trzem „kontraktorom", póki nie dostaje się ona do domu schadzek. Tam zamyka się ją w pokoju, gdzie przebywa o chlebie i wodzie. Jeżeli nie ulega, bije się ją tak długo, aż nie mając innego wyjścia, przyjmuje gości.

Dziewczyna jednak rzadko się sprzeciwia. Jej świadomość moralna jest tak przytępiona pod wpływem rozpaczy, że godzi się na wszystko. Dziewczyna zaraz widzi, że nie może nigdzie uciec. Nawet, te, którym się udaje umknąć są bezradne, bo policja chińska, dostając łapówkę od właścicieli „lokalów",

odstawia je z powrotem

do gospodarza.

Handlarzami rzadko są Chińczycy. Kiedy dziewczyna umiera i podejrzewa się morderstwo, policja chińska nie aresztuje podejrzanego o tę zbrodnię, o ile jest on Amerykaninem, lub Anglikiem. Sprawa przekazana zostaje sądowi municypalnemu w Szanghaju, Tientsinie, lub Pekinie, który to sąd składając się z odpowiednich obcokrajowców, stara się zatuszować skandal: Zasada, że Chińczykowi nie wolno panować nad białymi, obowiązuje także w domach schadzek.

Głównymi gośćmi są marynarze europejscy i amerykańscy z okrętów znajdujących się w portach. Są jednakże również kabarety, uczęszczane przez „lepszą publiczność". Właściciele owych pierwszorzędnych lokalów udają się często do lokalów podrzędniejszych celem zbadania, czy nie można stamtąd sprowadzić nowego „towaru", celem odświeżenia swego „składu". Przychodzą także częstokroć goście tego z ciekawości. Nie szukają bliższej znajomości z kobietami, lecz jedynie tańczą z niemi. Czasem jednak udaje się dziewczynie wyratować się. Czyni to przy pomocy mężczyzny, przyczem nazywa to się zazwyczaj „na podkładzie romantycznym".

Mieszka np. w Szanghaju pewna dama, która jest jedną z wybitniejszych działaczek w instytucjach dobroczynnych kolonji angielskiej. Jest ona żoną Niemca, który jest dwa razy od niej starszy i należy do najbogatszych ludzi w Chinach. Dama ta była niegdyś tancerką w „dancingu". Władа językiem angielskim i francuskim, posiada najwytworniejsze maniery i zachowuje się jak królowa. Mąż zapoznał się z nią w rzeczonym wesołym lokalu w Szanghaju, ale pochodzi ona z dobrej rodziny rosyjskiej, i jest jedną z nielicznych kobiet, którym udało się wyrwać ze swego haniebnego środowiska. Ofiaruje ona obecnie olbrzymie sumy na pomoc dla uchodźców rosyjskich w Chinach. Jej prowadzenie się jest tak wykwintne, że nawet arystokratyczne „ladies" angielskie zdobyły się na zapomnienie o jej dawnej przyszłości i przyjęły ją do swego koła. Jest jeszcze kilka podobnych dam, które zrobiły świetne karjery, wyszedłszy zamąż za zamożnych i poważnych Amerykanów.

Krwawe starcia w San Francisko.



Przez Amerykę przewala się fala krwawych rozruchów bezrobotnych. Na zdjęciu (przekazanem drogą radjową) widoczny jest typowy obrazek. Ciężko ranny policjant leży na ziemi, dalej uciekający demonstranci.

Nie chcemy całować umalowanych ust!

Bunt wiedeńczyka.

W jednem z pism wiedeńskich ukazał się następujący list pewnego czytelnika:

„Pragnę omówić w dzisiejszej rubryce „głosy czytelników" sprawę, która niewątpliwie interesuje

wielu żonatych mężczyzn.

Chodzi o pomadki do warg. Jako laik nie mam oczywiście zamiaru omawiać tego zagadnienia z lekarskiego punktu widzenia. Przemawiam tu jako mąż pięknej kobiety, który nie ma żadnej pociechy z piękności swojej żony, gdy żona cały swój wdzięk i urok mistrzowsko ukrywa pod pokładami farby i pudru i fabrykuje sobie tu zinkową twarz, taką jak posiada mnóstwo innych kobiet. Moja żona uważa, podobnie jak i inne zresztą kobiety, że naturalny blask oczu i normalne rumieńce oraz barwa warg nie są wystarczające, a dopiero wtedy można mieć prawo do tytułu „piękności", jeśli się jest upodobnionym do ogólnego wzoru.

Nie chcę męczyć czytelniczki i czytelników opisem walk, które wiodę z moją żoną od pięciu lat, tylko z rezygnacją stwierdzam, że z walk tych

wyszedłem pobity na głowę.

Moja żona jest doprawdy nielogiczna, bo twierdzi, że chce się tylko mnie podobać, a jednocześnie drwi sobie z mego ideału piękności. Tak się zaś przyzwyczaiła do używania kredki, że gdy dawniej malowała sobie tylko usta idąc ze mną do teatru (bo nie wiem dlaczego uważała, że za blado wygląda) to dziś czerwieni sobie wargi nawet wybierając się na targ, a przecież wiem, że nie zależy jej na tem, by

oczarować przekupki swą urodą!

Znam wielu mężów, którym podobnie jak i mnie nieprzyjemnie jest całować swoje żony, mające uszminkowane usta. Kobietom wydaje się naturalnie, że mężczyźni „lecą" na ich krwawe wargi i tryskające czerwienią policzki. Ale właśnie nietylko u mnie lecz i u bardzo wielu mężczyzn, których znam, zachodzi wręcz przeciwne zjawisko: Uszminkowana kobieta działa na nas anti-erotycznie, a jeśli zbyt silnej dawki kredki do ust używa — jest wręcz odpychająca.

Co do mnie, kocham naturę i naturalność i podobają mi się sto, a nawet tysiąc razy więcej bledsze wargi, byle nie uszminkowane. Żona moja wydaje mi się najbardziej pociągająca, gdy ją widzę taką jaką jest naprawdę niż kiedy zmienia się w „girlaskę po całych godzinach „pracy" przed lustrem".

Biedny ów mąż-wiedeńczyk co się tak żałośliwie skarży... ale niewesoła też i rola uszminkowanej kobiety. „Odpychająca"... „Abstossend"- Brrr... Ładna nagroda za tyle wysiłków!

Mózg warjata — mózgiem genjusza.

Encyklopedja nerwowego profesora.

Niedawno pojawiło się nowe wydanie brytyjskiego powszechnego słownika, będącego najznakomitszem tego rodzaju dziełem w języku angielskim. Setki uczonych i fachowców pracowało w ciągu długich lat nad ułożeniem tego słownika, każdy w zakresie swej specjalności.

Najbardziej jednak zasłużył się jeden z nich, gdyż opracowane przez niego działy obejmują wszystkie dziedziny wiedzy, oprócz wybitnie

nowoczesnej techniki.

Uczony ten opracował około 600 działów słownika.

Jest to doktór filozofji, Bernard Chancer, 70-letni uczony, którego wykłady z zakresu wiedzy antycznej, cieszyły się niezwykłem powodzeniem na uniwersytecie londyńskim. Ten genjalny uczony przebywa już od 30 lat w zakładzie

dla umysłowo-chorych

w Broadmoor, jest nieuleczalnym i niebezpiecznym dla otoczenia warjatem. Chancer został ubezwłasnowolniony od chwili, gdy podczas wykładu wydobył nagle rewolwer i zaczął strzelać do słuchaczów, raniąc trzech spośród nich.

Pierwsze lata pobytu w zakładzie spędził w stanie zupełnego zamroczenia umysłu, później jednak zaczął studjować na nono dzieła naukowe i przedstawił wkońcu wynik swej pracy wydawcom powszechnego brytyjskiego słownika, którzy zainteresowali się wielce wiedzą i genjalnem uzdolnieniem autora. Od tego czasu współpraca jego w wydawnictwie nie uległa przerwie, pomimo, że nie był już tajemnicą stan umysłu Chancera.

Nie należy przypuszczać, że Chancer w chwili

strzelania do słuchaczów,

znajdował się w stanie chwilowego zamroczenia umysłu. Również błędnem byłoby uważać obecną działalność naukową za dowód wyzdrowienia. Albowiem ten zadziwiający człowiek, któremu zakład oddał do rozporządzenia własny gabinet do pracy, wraz z przylegającą doń bibljoteką, okazuje poza naukowem uzdolnieniem objawy nieuleczalnej choroby umysłowej.

Stawia np. wokoło stołu, przy którym pracuje oraz wpobliżu drzwi sześć wiader, napełnionych wodą, gdyż to ma go rzekomo

bronić od złych duchów,

z któremi musi ciągle walczyć. Już dwa razy usiłował podpalić zakład, a w przeszłym roku omal nie udusił jednego z dozorców, nieprzypuszczającego, aby niedołężny napozór starzec mógł zdobyć się na tak wielki wysiłek fizyczny.

Podobne wypadki jednotorowości funkcyj umysłowych warjatów dobrze znane są psychjatrom.

Oto np. pewien obłąkany skrzypek, przebywający w zakładzie w Milwaukee doprowadził wykonanie „Ave Maria" do takiej doskonałości i gra ten utwór

z taką głębią uczucia,

że najznakomitsi muzycy przysłuchują się z zachwytem i zdumieniem czarującej grze obłąkańca. Należy tu jeszcze nadmienić, że obłąkany skrzypek nie może odegrać najprostszego innego utworu, a o ile zauważy że go nie słuchają, wpada w szalony gniew starając się połamać skrzypce na głowach słuchaczy.

Słowem — mózg warjata bywa często w pewnym kierunku mózgiem genjusza.

Szkoła dla małych cudzoziemców.

Upór małego Rumuna.

Ameryka jest ojczyzną demokracji. Lubi przemysł maszynowy i produkuje wszystko masowo. Ale któżby mógł uwierzyć, że w Nowym Jorku przy 103 ulicy znajduje się w olbrzymim gmachu szkoła dla dzieci cudzoziemców, które w krótkim czasie muszą się zamienić w rdzennych yankesów.

W szkole tej nie różniczkuje się rasy, lecz przeciwnie: miesza się wszystkich razem i oto poczciwa rodzinka, składająca się

z 1.500 chłopców,

mówiąca wszystkiemi językami świata, zasiada na „wspólnej ławie", aby nauczyć się języka angielskiego.

Teacher'owie (nauczyciele), którzy mają wykonać tę szczytną misję nauczania, są bardzo energiczni, a nawet czasem i brutalni. Chodzi o to, żeby w jaknajkrótszym czasie nauczyć obce dzieci po angielsku.

Lekcje są bardzo żywe i nic wspólnego z książkami nie mają. Tu podręcznikiem jest samo życie.

Oto przykład takiej lekcji:

Nauczyciel wzywa do tablicy małego Rumuna i zapytuje, coby zrobił dla ułatwienia ruchu samochodowego na ulicy, gdzie stale zdarza się t. zw. „zakorkowanie ruchu".

Uczeń powinien odpowiedzieć jedynie po angielsku, że albo rozszerzyłby ulicę, albo nie pozwoliłby autom zatrzymywać się tu dłużej.

Tymczasem nasz mały Rumun energicznie odpowiada:

— Przedłużyłbym tę ulicę.

— Ale kiedy ta ulica ciągnie się od jednej rzeki do drugiej, więc nie można jej przedłużać — odpowiada nauczyciel.

— A jabym ją jednak przedłużył — upiera się mały Rumun.

Kolorowi towarzysze śmieją się.

— Zapewne chciałeś powiedzieć, że

byłbyś ją rozszerzył —

podsuwa mu nauczyciel.

Mały Rumun rumieni się i siada na ławce.

Ale teraz zapamięta już na zawsze dwa wyrazy.

„Fabryka młodocianych Yankesów" — jak nazywają tę szkołę — ma wiele pracowni, gdzie różnokolorowa dziatwa uczy się rysunków, zecerstwa, elektrotechniki, oraz bardzo wiele innych praktycznych zawodów.

Na ścianach tej istnej wieży Babel, wiszą portrety Teodora Roosevelta, Tomasza Jeffersona, Abrahama Lincolna, wykonane przez zdolnych pupilów tej szkoły.

Są to wizerunki bardzo podobne do oryginałów, ale cóż, kiedy taki Jefferson ma w swych rysach coś z Mussoliniego, Roosevelt ma wygląd partjarchy a Lincoln wygląda

na ognistego Hiszpana.

Przyczyna: poprostu chłopcy mimowoli nadali swoim bohaterom rysy właściwe ich rasie.

Po ukończeniu tej szkoły wszystko jakby zmieszało się w jednym tyglu, a po ostygnięciu pozostaje nowy twór: młody yankes, a ten już mówi, pisze i myśli tylko po angielsku....

PODSŁUCHANE.

PRZED ŚLUBEM.

Pan Leopold żeni się z panną Pola Dysk. W przeddzień ślubu narzeczona powiada do oblubieńca:

— Poldek, powiedz mi prawdę, szczerą, prawdę, czy ty żenisz się ze mną z miłości, czy też z rozsądku?

— Zwarjowałaś? — oburza się narzeczony. — O rozsądku mowy niema!

GOŚĆ W DOM...

— Panie Cynader, witam pana. Wie pan, ja wiedziałem, że pan dzisiaj przyjdzie.

— Doprawdy? A skąd, jeśli można wiedzieć?

— Bo śniło mi się, że kogoś wyrzuciłem za drzwi...

CHYBIONE PORÓWNANIE.

— Usta kobiety podobne są do pączka róży...

— Ale pączek przecież zawsze jest zamknięty.

PANTOFLARZ.

— Moja żona chciała koniecznie pojechać do Krynicy, ale ja się temu sprzeciwiłem.

— Przecież ona pojechała?!

— Tak, ale bez mego pozwolenia.

W TEATRZE.

— Czekaj, muszę dać brawo pani Kaguckiej.

— Przecież ona dziś nie śpiewa, tylko siedzi w loży.

— Właśnie dlatego warta jest oklasków.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski